GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 65. We Wtorek dnia 18. Marca. **1845.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Marca.

Doniesienie niektórych gazet, jakoby w Akwizgranie na rozkaz tamecznego prezesa regencyi osobę jednę aresztowano, nibyto Polaka, i wgłąb kraju zawieziono, poczęści było mylne. Nie był to Polak, lecz nauczyciel muzyki z Berlina, który narobiwszy w Berlinie wiele długów i dopuściwszy się tam rozmaitych oszukaństw, w Akwizgranie sam dobrowolnie się na policyi stawił i do stolicy zatransportowany został.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, d. 7. Marca.

W Izbie Parów toczyły się dziś dalsze obrady nad wnioskiem do prawa o tajnych funduszach. Zagaił posiedzenie Prezes w te prawie słowa: »Nim się spory rozpoczną, czuję potrzebę przemówienia słów kilku do Izby względem wypadku zaszłego przy końcu wczorajszego posiedzenia (między Markizem Boissy a Generałem Colbertem). Powołałem do swego gabinetu Pana Marszałka Valee, P. Franc-Carré i innych, z Panami Boissy i Colbertem. Tam przyszło do wzajemnych wytłómaczeń, a skutkiem ich było, że żadne z słów wyrzeczonych nie powinno było obrazić uczucia jednéj lub drugiéj strony. Panowie ci uznali stósowność takowéj deklaracyi. Atoli teraz winienem zwrócić uwagę Izby na to, jak potrzebną jest rzeczą, aby przy rozprawach trzymali się członkowie w granicach umiarkowania i powściągliwości.« — Wystąpił potém Markiz Boissy. — »Późna pora, powiada, nie pozwoliła mi wczoraj uwag moich dokończyć; uczynię to więc dzisiaj. Dwa posiedzenia zeszły na samych osobistościach i żałuję, że taki sposób dyskusyi w obudwóch Izbach wielkie sprawił rozdraźnienie.« Zarzucał potém ministrom, że za nadto siebie i każdego zaprzątają tém, co nikogo nie obchodzi, a mało tem, o co właściwie idzie. — Oświadczył, że co powiedział o podejrzeniu w gwardyi obywatelskiéj, rozumiał przez to, że gabinet ma podejrzenie względem gwardyi, ta względem gabinetu. — Przechodzi potém mówca wewnętrzne i zewnętrzne położenie kraju, a co do pierwszego nie widzi owéj sławionéj przez ministra pomyślności i potęgi Francyi.« »Prawdziwéj pomyślności, powiada, nie masz, niestały dług dochodzi do 760 milionów, a zatém powiększył się o 500 milionów. Co do położenia na zewnątrz różna jest Francya w ostatnich czterech latach od Francyi dawniejszéj, Francyi jako rzeczypospolitéj, cesarstwa, a nawet restauracyi. Nie jestem ja legitymistą, jestem Francuzem, a jako Francuz powiedzieć muszę, że i restauracya miała swoje piękne strony. Przeszedł potem mówca do czynności ministra ma-

rynarki i publicznego wychowania, zarzucał Admirałowi Mackau nieczynność, obojętność dla Izby Parów i niewdzięczność względem restauracyi, któréj był służył.

Na to Minister Marynarki: »Mówca dotknął mego osobistego stanowiska alluzyą, którą nie zupełnie rozumiałem. Nie znając żadnego postępku w życiu mojem, z któregoby mi słusznie zarzut robić można, nie chciałbym więc w téj Izbie być przedmiotem jakiéjś wątpliwości lub podejrzenia, i wzywam przeto mówcy, aby się stanowczo i jasno wyraził.«

Markiz Boissy: »Nie rozumiem dobrze, czego Pan minister właściwie chce odemnie. Wynurzyłem najprzód żal mój stąd, że Pan minister w radzie korony nie dosyć Parów popiera, chociaż sam jest Parem.« Powtórzył potém jeszcze zdanie o niewdzięczności względem restauracyi, która przecież dla Pana Mackau tak łaskawą była. Przybrał jednak ten zarzut tą razą w nieco łagodniejsze wyrazy. — Minister marynarki odpowiedział na to w krótkości. Hr. Murat bronił polityki gabinetu. Vicomte Dubouchage mówił mianowicie o wymianie renty. P. Guizot dał pod tym względem pewne objaśnienia, a na interpellacyą względem interwencyi Francyi w Rio de la Plata, zaprzeczył tenże minister stanowczo, iżby gabinet coś podobnego zamyślał.

Z dnia 8. Marca.

Izba Parów przyjęła wczoraj wniosek do prawa o tajnych funduszach większością 111 głosów przeciw 44, a to zaraz po krótkiéj rozprawie między Hr. Beugnot, ministrem kultu, Hr. Portalis i Montalembertem względem sprawy kościelnéj poruszonej listem Arcybiskupa Lugduńskiego. Hr. Beugnot uważa w tym liście do Rady Stanu wdzieranie się w wolność religijną, którą w karcie zastrzeżono i kompromitowanie owéj władzy przez zmuszanie jéj do wyrzeczenia wyroków, które z nieufnością przyjmowane być mogą. P. Martin du Nord odpowiedział, że rządowi nie przeszło przez myśl zaprzeczać duchowieństwu prawa wolnego roztrząsania spraw religijnych, prostowania lub zbijania błędów, ale i wolność religijna ma swoje granice i poddać się winna prawidłom powszechnym, a przedewszystkiem każdy prałat na mocy wysokiéj i świętéj godności, którą sprawuje, obowiązany jest dotrzymania się w granicach rzeczonych i szanowania praw krajowych. Atoli podniosły się głosy przeciw konstytucyjnéj prawności artykułów organicznych, co jest pożałowania godnem, tak iż rządowi nic innego nie pozostało, jak sprawę tę przed Radę stanu wytoczyć. — Artykuły owe, zawierające wolności kościoła gallikańskiego, mają moc prawa obowiązującego, i nadwerężać ich nie można. Przeciwne twierdzenie kardynała Bonalda i protestacya jego przeciw kompetencyi Rady stanu w appellacyi tyczącéj się stósunków między państwem a kościołem zdawały się rządowi tém niebezpieczniejsze, że wyszły od prałata tak wysokiéj godności, który na gminy wielki wpływ wywierać zdoła. W kwestye teologiczne nie potrzebuje się Rada stanu wdawać, jedno w to, czy prawa przekroczono. Praktyka ta uświęcona jest nawet starem prowodawstwem królestwa. Przed r. 1789. wnoszono zawsze nadużycia w sprawach kościelnych przed radę parlamentu, jako przed władzę, mającą swoję moc od władzy najwyższéj, i w tym samym duchu wnoszą się teraz także sprawy przed radę stanu. Inaczéj wnosiéby je należało przed sądy zwyczajne, co wszelako z przyczyny jawności wyrokowań wielkieby miało niedogodności. — Powiadają nadto, że w radzie stanu, kiedy była mowa o zakazie wymierzonym przeciw pismom Pana Dupin, zwrócono uwagę na konieczność, aby w razach, ilekroć rada stanu wyrok nadużycia wyrzecze, wyznaczono także stósowne kary, gdyż sama tylko daklaracya niedostateczną się być zdaje. W miarę tego przełożony być ma Izbie Parów wniosek do prawa karnego do okoliczności tych zastósowanego. Stopnie kary mają być te: najprzód częściowe lub zupełne zasuspendowanie pensyi, potém doczasowe wydalenie z dyecezyi, a nareszcie wygnanie z kraju.

— Co do sprawozdania z posiedzenia Izby Parów z dnia 7. Marca sprostować należy takowe o tyle, że na interpellacyą Vicomta Dubouchage względem stósunków w Montevideo i Buenos Ayres Pan Guizot nie odpowiedział, iż ze strony Francyi żadna interwencya miejsca mieć nie będzie, tylko oświadczył owszem, że wieść, jakoby Anglia sama, bez udziału Francyi interwenować miała, jest płonna, że raczéj między Francya, Anglią a Brazylią toczą się układy, jakby się wspólnie w sprawie téj wziąść należało.

Z dnia 9. Marca.

Podług raportu prefekta marynarki w Tulonie znaczna liczba robotników w porcie tym w opinii, że władza płacę ich zniżyć zamyśla, dnia 3. m. b. warsztaty porzuciła, a dnia 6go jeszcze nie była powróciła do roboty. Wiadomo było, że wichrzyciele ludzi tych do oporu zachęcają. Monitor zaś ogłasza dzisiaj, że rząd daleki od zmniejszenia ich płacy, ow-

szem ją podwyższyć zamierza. Zresztą chwycono się w Tulonie wszelkich stósownych środków, aby porządek utrzymać.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Marca.

Mowa lorda John Russell względem projektowanego przez rząd zmniejszenia cła od cukru dała powód dziennikowi Times do następnych uwag: »Jakkolwiek szlachetny lord założył sobie za główny cel porównanie w opłacie celnéj cukru wszelkiego rodzaju, czy to on jest wyrobem pracy wolnéj, czy też niewolniczéj, widzieliśmy tylko w jego mowie jedno ważne oświadczenie przeciw cłom różnicowym, na korzyść cukru kolonjalnego. — W ten sposób sam z sobą zostaje w sprzeczności, albowiem jeżeli, jak twierdzi, różnica pomiędzy cukrem wolnym a niewolniczym jest tylko illuzyjną, to jest, że cukier każdego rodzaju zawsze sobie drogę do Anglji znajdzie, wówczas za zmniejszeniem cła różnicowego musi także nastąpić zmniejszenie opieki, na którą się żali lord J. Russell. Sz. lord dowodzi, że ogólne zniżenie ceł powiększy żądanie. Ale tu uczyniemy uwagę, że jeżeli dowóz z angielskich kolonji, z wolnych krajów i z krajów faworyzowanych nie będzie odpowiedni temu żądaniu, wówczas ceny podniosą się zbytecznie, konsumenci zbyt wiele płacić będą przy zniżeniu, a angielscy koloniści ciągnęliby niesluszne i niezarobione pracą zyski. Przy podobnych widokach pozostaje jedna pociecha myśleć z lordem Russell, że dowóz nie będzie tak ograniczonym, a my będziemy posiadać na naszych targach cukier wszystkich krajów świata po cenie umiarkowanéj, jednakże nie możemy téj pociechy przypuścić. Bezwątpienia zniżenie cła powiększy żądania, które rychło przejdą zdolności produkcji Indji-zachodnich i wyspy Śgo Maurycego, ale dla niewyczerpanych bogactw Indji, na który to punkt zupełnie w tegorocznych rozprawach nie zważano, nie można obliczać produkcji świata.«

Daléj Times dowodzi, że komorom celnym angielskim dano wszelkie środki odróżnienia cukru z krajów niewolniczych od cukru z krajów wolnych, i utrzymuje, że Anglija raz sobie założywszy wytępienie niewolnictwa, wszelkiemi środkami do tego dążyć powinna.

Według sprawozdania kommissji petycji, w izbie niższéj złożono wczoraj na stole 16 petycji z 1,068 podpisami, żądającemi zniesienia podatku od słodu, 4 petycije z 802 podpisami o zniesienie podatku od papieru, 5 petycji z 2,262 podpisami o zniesienie podatku od okien, 31 petycji z 1,035 podpisami o zmianę bilu medycznego Sir James Grahama, 7 petycji z 773 podpisami o powiększenie siły lądowéj i morskiéj, a trzynaście petycji z 2,385 podpisami o zmniejszenie liczby gospód i szynków w Londynie.

Z dnia 5. Marca.

Dzisiaj rano w fabryce machin PP. Samuda w Bow Creek okropne nieszczęście zdarzyło się. Pewna liczba robotników w izbie budowniczéj próbowaniem kotła parowego, sprowadzonego tam z parostatku, gorliwie się trudniła, gdy kocioł nagle z taką pękł gwałtownością, że dach domu w powietrze wyleciał i wszystkie okna pobliskich domów pogruchotane zostały. Czterech robotników zginęło przy tém; ciała były okropnie pokaleczone; jednego z tych nieszczęśliwych gwałtowność wybuchu 120 łokci daleko aż na przeciwległą stronę Bow Creeku wyrzuciła, gdzie trupa znaleziono. Oprócz na miejscu zabitych wielu robotników mniéj więcéj zostało uszkodzonych; sześciu na marach do spitala Londynskiego zaniesiono a przywołani natychmiast lekarze oświadczyli, że nie mogą być ocaleni.

Z dnia 6. Marca.

Times wcielenie Pendszabu obecnie przez wewnętrzne rozterki zupełnie zawichrzonego, do posiadłości anglo-indyjskich polityczną być mieni koniecznością i widzi w okoliczności, że General-gubernator Hardinge stósownie do ostatnich wiadomości liczny oddział wojska na granicę wyprawił, pocieszający dowód, że jest zamiarem jego korzystać z owego rozprzężenia i za lada okazyję wejść w granice Pendszabu. Podobnie i Globe zajęcie tego kraju poczytuje bardzo do prawdy podobném i chwali, tak jak Times, zdrowy klimat i urodzajność kraju, niemniéj przemysłowość mieszkańców. Wiadomość gazety Delhi, że Generalny-gubernator w Maju północno-zachodnie prowincye zwiedzi, gdzie wojska gorliwie ćwiczą, łączą z tym domniemanym projektem zaboru.

Dublinski Evenig-Packet, organ rządu tamecznego powtarza wiadomość o oczekiwanych w ciągu lata przyszłego odwiedzinach N. Królowéj w Irlandyi; czynią już przygotowania do okazałego przyjęcia J. K. Mści. —

Dr. Wolff na dniu 17. Stycznia pisał z Erzerum do Kapitana Grover, wyrażając: »Gdym się dowiedział, żeś Pan jechał do Petersburga zląkłem się z obawy, iż Pan pójdziesz z listami Cesarza do Buchary. Bogu dzięki, że Cesarz

Panu nie dał listów i podróż nie przyszła do skutku. Póki okrutny Abdul Samet Khan w Bucharze władnie, wszystko daremnie, los każdego Anglika rozstrzygnięty — musi umierać. Następujące osoby zostały w Bucharze zamordowane: Porucz. Wybard z floty indyjskiéj; Półkownik Stoddart; Kapitan Conolly; jakiś Treshau; Pan Maselli, Niemiec; pięciu Anglików; Turkoman przybyły do Buchary dla uwolnienia Stoddarta; Efraim żyd z Meszedu wysłany do Buchary na zwiady o Conollym i nakoniec turecki oficer. Dzięki Bogu, żeś Pan nie przybył do Buchary. Podróż z Buchary do Meszedu pomimo ruptury, któréjm się nabawił w Bucharze, chociaż bez paska konno odprawiłem; tak też podróżowałem 600 mil ang. z Meszedu do Teheranu i 380 mil z Teheranu do Tabriz. Tam zapadłem na febrę żółciową, która mnie dwa tygodnie wstrzymała od podróży. Tameczny konsul rossyjski obdarzył mnie lektyką w któréj 160 mil do Awaziku podróżowałem; tamztąd do Erzerum dla gór śnieżystych i licznych przepaści lektyki potrzebować nie mogąc musiałem w największych boleściach 300 mil konno odbyć, w nocy dręczył mnie nadto owad rozmaity. W Hassan Valeh uradowałem się lektyką Baszy Erzerumu, którą mi tenże na nalegania dzielnego Półkownika Williams wysłał. On sam 9 mil przed Erzerum osobiście mnie powitał i do miasta odprowadził. Wyglądałem tak nędznie i obdarty, iż mnie zaraz zaniesiono do tureckiéj łaźni i nowém zaopatrzono odzieniem. Pięć dni musiałem używać merkuriusza, by się oczyścić z robactwa, po czém takem zesłabł, iżem nie mógł ustać na nogach. W skutek opieki, z jaką mnie tutaj przyjęto, tylem sił nabrał, iż mogę przynajmniéj listy popisać do mych przyjaciół w Anglii.«

Powszechnie uznano, że systemat śrubowy najkorzystniéj może być użytem w służbie morskiéj. W Sunderland opatrzono taką maszyną okręt węglowy, w Liverpool mały yacht »Iron Prince,« w Dublinie towarzystwo żeglugi obstalowało kilka okrętów podobnych; na rachunek rządu rozpoczęto budowę trzech statków z machiną śrubową, to jest »Enco« o 320, i dwóch fregat o sile 300 i o 500 koni. Statki »Sphinx,« »Erebus« i »Terror« będą opatrzone śrubami, te dwa ostatnie przeznaczone są do żeglugi podbiegunowéj. — Wkrótce odbędą się wyścigi pomiędzy dwoma najszybszemi parostatkami o kołach »Victoria and Albert« i »Blak Eagle« i fregatą »Rattler« machiną śrubową opatrzoną.

Niemcy.

Heidelberg, d. 1. Marca. — Mamy teraz u siebie takich gości, którym pobyt u nas przyjemniejszy, aniżeli nam. Do rzędu tego obcych, miasto nasze zwiedzających, należał dawniéj już znany przez swoje niepomyślne odparcie dzieła Custina o Rossyi, Radzca Stanu Gretsch, a teraz do téj liczby należy osławiony nie tylko w Polsce, lecz téż i w Niemczech (a tu mianowicie dla dzieła swego, wielbiącego Rossyę: Rossya i cywilizacya) Hrabia polski Adam Gurowski. Człowiek ten obudził nawet u tych, co go bliżéj nie znali, złą o sobie opinię z powodu pisma pełnego osobistości, które wydał do znanego Generała Umińskiego a które przed niedawnym czasem w gazetach niemieckich ogłosić kazał. Oprócz innych odpowiedzi na to pismo, pochodzących od niemieckich świadków naocznych ostatniéj wyprawy polskiéj, gazety niemieckie zawierały téż oświadczenie podpisane przez przeszło stu po części znakomitych obywateli W. Xięstwa Poznańskiego, w którém podpisani Hr. Gurowskiego jako czci wszelkiéj pozbawionego z grona rodaków swoich wyłączają.

W. Xięstwo Heskie. — Deputacya katolików z Offenbachu, wysłana do X. Biskupa Moguńckiego Kajser, aby mu względem kilku punktów (czci świętych Pańskich, spowiedzi zausznéj, celibatu, zawisłości od Papieża jako widzialnéj głowy kościoła) czynić przedstawienia, wróciła tu nic niewskórawszy, gdyż Biskup po kilkogodzinnéj rozmowie wezwanie ich stanowczo odrzucił. Dał on im bardzo rozumną radę — iżby najlepiéj zrobili, przechodząc jawnie do protestantyzmu, od którego zasad ich promemoria mało co się różni. Petenci postanowili jednak ustanowić kościół niemiecko-katolicki. D. 5. Marca chcieli walne odbyć zgromadzenie.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 5. Marca.

Słychać, że pewna liczba najznakomitszych autorów austryackich petycyę do rządu o złagodzenie cenzury podać postanowiła. Wniesiono ten projekt nasamprzód na wieczorze u barona Hammer-Purgstall, sławnego oryjentalisty i dziejopisarza Turcyi. Baumgartner, Jenull, Endlicher, Grilparzer itd. zgodzili się na to, że teraz rządowi wierny obraz cenzuralnych stósunków skreślić trzeba. Aby jednak uniknąć pozoru korporacyjnéj dążności, któraby zapewne celu chybiła, petycyę tę tylko jeden Bauernfeld poda, znany autor »des deutschen Krieges.« Zedlitz, autor »der Tod-

tenkränze« wymówił się podobno z wszelkiego udziału w podawaniu takiéj prożby. — Publiczność oświecona pochwala to przedsięwzięcie o dobro umysłowe kraju starannych autorów, bo temu nikt nie zaprzeczy, że nasze stósunki cenzuralne istotnie reformy potrzebują. Jakoż życzenia ich nie przekraczają bynajmniéj granicy skromności i umiarkowania, o wolności prasy naturalnie tu ani mowy nie ma. Pragną li tylko sądowego traktowania zażaleń na cenzurę, oraz prawa ogłaszania swoich różniących się opinii politycznych w formie uszanowania pełnéj dyskrecyi. Demagogią Austryak się brzydzi i dobroduszność jego nie tęskni za wolnością, ale reformy cesarza Józefa jednak zupełnie w zapomnienie pójść nie mogą. Hrabia Leon Thun, znany zaszczytnie między Słowianami z powodu kilku pism wydanych na korzyść umiarkowanéj słowiańszczyzny, ma otrzymać posadę sekretarza przy rządzie dolnéj Austryi; podobny zaszczyt czeka znanego z swego liberalnego sposobu myślenia hrabię Macieja Thun.

Szwajcarya.

Zürich, d. 6. Marca. — Dzisiaj poseł francuzki Hr. Pontois Prezesowi Związku notę przesłał, w któréj rząd francuzki bardzo cierpko przeciw zawichrzeniom tak nazwanych pułków wolnych się wyraża. O sprawie Jezuitów nie ma wzmianki; przeciwnie wkłada na Szwajcaryę »devoir impérieux« wszelkim nieprawnym zabiegom tamę położyć. — Zresztą wynurzył poseł ustnie życzliwe swe chęci dla rządu, i dał mu zapewnienie, że gabinet jego utrzymania niezawisłości Szwajcaryi szczerze pragnie. — Z Lucernu donoszą: Jezuici już oświadczyli, że wśród obecnych okoliczności wezwania nie przyjmują i że nie przyjdą; rząd ociąga się z ogłoszeniem téj deklaracyi, unikając pozoru, jakoby przemocy ustępował i władzy swéj zwierzchniczéj utrzymać nie mógł. Miasto samo dobrze obwarowane a wojsko pod dowództwem Generala Sonnenberga ciągle najlepszym ożywione duchem.

Coraz jaśniéj się okazuje, iż Seim (Tagsatzung) w sprawie Jezuitów nie przyjdzie do żadnego rezultatu; bo im więcéj rzecz religijną za podrzędny przedmiot obecnego sporu uważać należy, a interesa polityczne za właściwą sprężynę wszelkich poruszeń; tém mniéj Stany konserwatywne skłaniają się do oddania wygranéj w ręce liberalnych kantonów. Stan rzeczy obecny na nowo dowodzi, jak dalece Szwajcarya rozerwana różnorodnemi interesami, i jak dalece sprawy rzeczypospolitéj cierpią dla prywaty i dumy osobistéj. — Inne przecież jest pytanie w przypadku że decyzya Sejmu ani za Lucerną ani przeciw niéj nie wypadnie, czyli ta na wykonaniu tego upierać się będzie, co na radzie wyższéj stanęło i OO. Jezuitów w istocie powoła. Wielokrotnie o tém powątpiewają; kto przecież osoby zasiadające w radzie wyższéj w Lucern i ich naczelników zna, ten bez wszelkiego wahania zgodzi się na to, iż przyjdzie w istocie do ostateczności, byle tylko Jezuitów sprowadzić. Godna przecież uwagi iż większa część katolickiego duchowieństwa ustawicznie przeciw Jezuitom protestuje, ztąd nic dziwnego, że na samym Sejmie deputowani kantonów katolickich rozszerzaniu się Jezuitów wszelkie stawiają zawady. Turrera mowa w tym względzie jasnem wystawieniem prawdziwego położenia rzeczy. — Żaden kraj w istocie nie ma tylu szermierzy w dysputach jak Szwajcarya i nigdzie nie uda się tak łatwo jak tam wzniecić wojnę domową. Czyż więc można się po tych doświadczeniach czego innego spodziewać jak powtórzenia rokoszu Grudniowego w wyższym nawet stopniu? — Państwa obce czują to dobrze, ale wiedzą także, iż interwencya siły zbrojnéj w sprawy wewnętrzne Szwajcaryi jest nietylko niepodobną ale i bezskuteczną by tylko była; gdyby bowiem chciano czuwać nad zapaleńcami Szwajcaryi, musiałyby wtedy Państwa obce zdecydować się do ustawicznéj komissyi obserwacyjnéj, co żadnemu z nich ani przez myśl nie przejdzie. — Tylko jest jeden środek utrzymania pokoju, to jest interwencya Rzymu, tak aby Ojciec Ś. sam wniósł w Lucernie, o zatrzymanie się z powołaniem Jezuitów. Że w tym względzie ze strony kilku dworów poczyniono kroki nie podlega wątpliwości; i to pewna że konferencye pomiędzy ambasadami dworów europejskich i Nuncyuszem w Szwajcaryi coraz częstsze. — Nowina w kilku powtórzona żurnalach o przejściu sekretarza Nuncyatury w Genewie do wyznania reformowanego, którą inne przecież dzienniki zaprzeczają, robi wielką sensacyą. — Około wybudowania nowego Felsbergu, na które wiele zewsząd wpływa składek, znaczne robią zabiegi. — We Wallis trwają ustawicznie i to coraz częstsze ucieczki. Mianowicie z rozbrajania młodéj Szwajcaryi wynikają wypadki dające przyczynę do licznych aresztacyi. — P. S. — W Lucernie wciąż się obawiają jeszcze inwazyi partyzantów i ponowienia rokoszu. Wszystko jest w stanie oblężenia, mosty barrykadują bramami, któreby łatwo części miasta rozdzielić mogły.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 25. Lutego.

Dawniejszą po rozmaitych pismach podawaną wiadomość, jakoby Król Ludwik Filip najwięcéj do oddalenia kardynała Tosti z posady protesoriera, przyczynił się, jak gdyby kardynał ten przeniewierzenia jakiego dopuścić się miał, obecnie tu uroczyście odpierają; w całém owém doniesieniu nie było ani słówka prawdy. — Radzca Stanu Struve przed kilku dniami do Florencyi odjechał; osoby dobrze rzeczy świadome zapewniają teraz, że on osobiście z układami między Rzymem i gabinetem Petersburskim nic zgoła nie miał do czynienia, lecz li tylko depesze do poselstwa rossyjskiego przywiózł. — Doniesienia z prowincyi tego są rodzaju, iż obawiać się należy, żeby wichrzyciele jawnego buntu nie podnieśli.

Z dnia 1. Marca.

Doszła tu temi dniami wiadomość, że Król Neapolitański niedawno pismo od Królowéj Krystyny otrzymał, w którém Królowa wynurza życzenie, ażeby Xiążę Franciszek de Paula Hrabia Trapani do Madrytu się udał, by w téj stolicy stale zamieszkiwać, ponieważ chwila rozstrzygnięcia kwestyi małżeństwa Królowéj nadchodzi a obecność Hrabiego przy tém jest pożądaną. Spodziewamy się tu w Rzymie, gdzie Hr. Trapani przebywa, członka jakiego królewsko-neapolitańskiéj rodziny, który młodemu Xięciu, starającemu się o rękę Królowéj Izabelli, tę pocieszającą nowinę zwiastuje.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 13. Lutego.

Seraskier Rumelii, Reszyd basza, przybył tu by z Riza baszą ułożyć przyszłą organizacyą Rumelii. Hakki basza gubernator Dibra i brat jego, podejrzani o należenie do ostatniego powstania, zostali odesłanymi na wygnanie do Dardanellów. Obydwaj kiedyś byli skazanemi na sześcioletnie wygnanie, ale porta odwołała ich w czasie powstania w Albanii i oddała im gubernatorstwo téj prowincyi. Połączyli oni swe nieregularne wojska z armią sułtańską i w wielu okazyach odznaczyli się. Szczególniéj Hakki basza dowiódł wielkiéj odwagi przy wzięciu Kalkazdelen. — Zdaje się jednakże, że teraz wcale nie robili żadnych spisków przeciw porcie, ale ta tylko nie chce w Albanii zostawić żadnych krajowych naczelników, i dla tego ich ztamtąd oddaliła.

M e x y k.

Vera-Cruz, 14. Stycznia. — Według dzisiejszego Diario walka Santany z nowym rządem następny wzięła kierunek. Santana w dniu 8. i 9. pięć razy napadał na Pueblę i przy samym ostatnim szturmie, gdy wysłany przez niego parlamentarz w mieście się znajdował, stracił 300 ludzi przeszło. Garnizon Puebla pod dowództwem Generała Inclaz bronił się po bohatersku. Ponieważ oprócz bitew wojsko zmniejszało się dezercją, przeto dziś Santana nie liczy jak 4000 ludzi, a zatém połowę sił, które miał przy wejściu z Queretaro ku Mexyko. Jeden z jego Generałów, Lambardini, sam się wydał rządowi tymczasowemu, zaś Generał artylerji Rangel, został wzięty do niewoli z wielu oficerami. Santana odstąpił od Puebla, by zająć wzgórki Loretta, ale to mu się nie udało; cofnął się wiec na Jalappa, by dostać się do Vera Cruz i do morza. Wprawdzie miał on w tym marszu przebywać przez długi na 15 mil angiel. wąwóz, niebezpieczny bardzo dla niego, ale obawiano się, że miasto Jalapa, jakkolwiek dobrze bronione i walecznym garnizonem obsadzone nie zdołało mu się długo opierać. Ztamtąd jeszcze dalszego pochodu bronić mu będzie korpus dość silny stojący przy Puebla. Gdyby tam obrona się nie udała, Santana podstąpiłby pod Vera Cruz, które to miasto dość długo mogłoby go wstrzymać przez reduty i fortyfikacje zewnętrzne, blisko o milę od miasta położone. Nie lękano się z resztą wcale o miasto, ale obawiano się by Santana nie wsiadł na fregatę angielską i nie umknął; dotąd bowiem w porcie Vera Cruz stoi fregata angielska, i otrzymała podobno polecenie być na rozkaz Santany. W każdym przypadku powinienby się spieszyć, bo Generałowie Bravo i Paredes z 10,000 ludzi, pomiędzy któremi wiele jest jazdy, maszerują dla schwytania go. Zresztą Generałowie ci tak powoli postępowali, że zdaje się, iż chcą ułatwić Santanie ucieczkę.

— W dniu 13. przyszła z Jalapy do Vera Cruz wiadomość, że Santana obległ miasto Perotte; wkrótce jednakże oblężenia zaniechał, i z gubernatorem chciał wejść w układy. Tę urzędową wiadomość ogłosił gubernator Vera Cruz mieszkańcom swéj prowincji, wzywając ich jednakże, by się nie oddawali zbytecznemu ukontentowaniu, ale mieli się na ostrożności. Rozkaz dzienny, który Santana w dniu 12. b. m. wydał w swej głównéj kwaterze, obejmuje następne wiadomości. Wysłano do stolicy trzech oficerów, ażeby weszli w układy z rządem w celu usunięcia wszystkich trudności, jakiemi dziś Rzeczpospolita jest zagrożona i wstrzymania rozlewu krwi. Dla tego rozkazuje wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich na

caléj linji około Perotte, pozycje przez wojsko zajęte mają być opuszczone, a armja cofnie się do miasta Amazoc, by tam oczekiwać na skutki układów. Z powodu rozpoczętych układów, i ze względu na »filantropję« ożywiającą tak wojsko jak i głównie dowodzącego, taki bowiem tytuł nadał sobie Santana, więcéj już żadnego krwi rozlewu nie będzie; bo krew ta winna tylko płynąć w koniecznych wypadkach, przeciw nieprzyjacielowi zagranicznemu. »Bóg i wolność« tak kończy Santana swój list powyższy. Jednakże ani Generał Bravo ani Paredes nie opuścili Puebli i sądzą tu wszyscy, że ciągnie się jakaś intryga, mająca na celu ocalenie jego i jego oficerów. Byłby to wstęp do nowego zaburzenia, któreby wiele krwi kosztowało.

Rozmaite wiadomości.

(*Nadesłano.*)

Liczbę istniejących Towarzystw wstrzemięźliwości w Księstwie naszem pomnożyło i w mieście Szamotulach pod przewodnictwem JMX. Taszarskiego miejscowego proboszcza zawiązane. Zacny kapłan ten — bynajmniéj niepowodowany owemi szumnemi odezwami jakiegoś tam kościelnego z Jarocina i pokrewnionego mu organisty z Kruświcy, którzy więcéj je pewnie z próżnéj chwały, niżeli z gorliwości o dobro ludu naszego czynili, siejąc tylko niemi zawiść i niezgodę pomiędzy duchownych: — starał się przez kilka miesięcy przekonywającemi mowami odwieść drogich sercu swemu parafian od dość zakorzenionego i upowszechnionego nałogu pijaństwa. Praca jego — jak to sam byłem świadkiem szła z początku żółwim krokiem i nie bez małego oporu. Nie upadł on przecież na duchu, ani zwątpiał o parafianach swoich; — owszem im mniéj widział owoców z prac i zabiegów swoich, tém więcéj powiększał swe starania, tém bardziéj podwajał swą usilność. I Bóg pobłogosławił św. sprawie jego. Do 1500 włościan a przeszło 460 mieszczan przystąpiło do Towarzystwa wstrzemięźliwości i odpisało się, że użyję ich wyrażenia, od gorzałki i wszelkich upajających napojów.

Ach, serce mi się radowało, patrząc na ten lud nasz uczciwy, do wszystkiego dobrego, szlachetnego i wzniosłego skłonny; widząc wśród niego tak piękne przykłady prawdziwego poświęcenia. I jakżeż tu przemilczeć owego gorzelanego, który wstąpiwszy do bractwa wstrzemięźliwości inny sobie z własnéj woli zawód życia obrać postanowił; jakżeż pominąć kilku karczmarzy, którzy porzuciwszy dotychczasowy wyszynk wódek i zrzekłszy się wszelkich z niego wypływających zysków i korzyści z chęcią zostali wyrobnikami, by nadał w pocie czoła nędzne swe i żon swych i dziatek utrzymać życie?! O! przy takim ludzie nigdy nam nadziei tracić nie trzeba. Jest on zaiste pod mądymi i dobrymi przewodnikami nie przymierzając co wosk w ręku chłopięcia. Wszystko z nim zrobić można! Nie próżno też ulubiony nasz Adam te o nim wyrzekł słowa:

. . . . »Naród nasz jak lawa,
Z wierzchu zimna i trwała, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!« —

O zstąpmy do jego głębi i szukajmy w nim wszystkiego, czego nam potrzeba!

Dzień 11. Marca r. b. był dniem świątecznym, dniem uroczystym dla caléj parafii szamotulskiéj. Przeznaczył go szanowny miejscowy proboszcz na dokończenie żniwa swego i zaprosił na uświęcenie tego, że tak powiem wyżynku J. Wgo suffragana Dąbrowskiego, męża w podejmowaniu prac apostolskich niezmordowanego, który przemówiwszy przed rozpoczęciem nabożeństwa do zgromadzonego ludu — zapełniającego z wielkim ściskiem obszerny kościół szamotulski i skreśliwszy mu trafnemi i dobitnemi słowy cały szpetny obraz pijaństwa i okropnych ztąd wynikających skutków, co w słuchaczach poczuwających się do winy rzewne łzy wycisnęło: odebrał od niego uroczysty ślub trzeźwości i apostolskie swoje dał mu błogosławieństwo. Wśród mszy św. piękną, treściwą i do przekonania każdego trafiającą mowę powiedział X. Jl. Barzyńki; a w końcu dopiero nabożeństwa wydzielał X. biskup przy pomocy assystującego presbytera ś. sakrament ołtarza wszystkim do towarzystwa wstrzemięźliwości należącym. Tak tedy zeszedł cały nieomal dzień w kościele na służbie bożéj, który nie dla jednéj rodziny stał się dniem szczęścia, dniem odrodzenia i błogiego pokoju! Ł*

Ignacy Rychter, jeden z najuczeńszych mężów Warszawy, umarł tamże z końcem roku zeszłego. Biblijoteka Warszawska, na miesiąc Styczeń r. b., umieściła pozgonne o nim wspomnienie, napisane przez Leona Potockiego. — Ten zacny literat urodził się we Lwowie r. 1804, z ojca Franciszka, cześnika czernichowskiego, i matki Zofii z Bilińskich. Odbywszy nauki w liceum zamojskiem i w uniwersytecie warszawskim, poświęcił się w 17 roku życia

zawodowi nauczycielskiemu i został najprzód profesorem w Szczebrzeszynie, a potém w szkole OO. Dominikanów w Warszawie. Za różne rozprawy uczone otrzymał medal złoty i pochwały uniwersytetu warszawskiego, oraz Towarzystwa naukowego w Lipsku. Oprócz tego ozdabiał pracami swojemi programaty egzaminów szkoły OO. Dominikanów, jakoteż pisma czasowe: Biblijoteka warszawska, Pamiętnik religijny, Pielgrzym, Kuryjer i t. d. Wspólnie z Adryjanem Krzyżanowskim pracował Rychter nad wyjaśnieniem rodowości naszego wielkiego Kopernika. Zbyt wcześnie zmarłszy, zostawił ważne rękopisy, a między témi jeden o wymowie pogrzebowéj w Polsce, tudzież prace przygotowawcze do historyi akademii zamojskiéj, do czego będąc biblijotekarzem księgozbioru ordynacyi zamojskiéj, większą miał niż ktokolwiek sposobność. Powszechném jest życzeniem aby te prace jaknajprędzéj uporządkowane i drukiem ogłoszone być mogły.

Dwa sprzeczne zdania. W jednéj z utarczek, które podczas wojny między rzecząpospolitą francuską a Prusami w roku 1792. około Moguncyi zaszły, postrzegł król pruski, iż pewien nieprzyjacielski grenadyjer, lubo cały ranami okryty i zewsząd otoczony, żadną miarą o pardon prosić nie chciał. To się królowi Fryderykowi Wilhelmowi tak podobało, że wydał rozkaz, aby go z największą ostrożnością w niewolę wzięto, a potem przed króla przyprowadzono. »Vous êtes un brave homme,« ozwie się Fryderyk Wilhelm do przystawionego mu Francuza; »c'est dommage que vous ne vous battiez pour une meilleure cause.« (Dzielny z ciebie żołnierz! Szkoda tylko że za lepszą nie walczysz sprawę). Wojownik rzeczypospolitéj był wprawdzie tą niespodzianą mową jego królewskiéj mości nieco zdziwionym, lecz mimo doznaną łaskę nie myślał swoich republikańskich zasad się zaprzeć; dla tego niewiedząc jakby i królowi niewdzięcznym się nie okazać, i własnemu krajowi nie ubliżyć — »Citoyen Guillaume,« — rzecze z żołnierską otwartością do króla — »nous ne serions pas d'accord sur ce chapitre là, parlons d'autre chose.« (Obywatelu Wilhelmie, nie zgodzilibyśmy się nigdy z sobą w tym punkcie; wolimy o czém inném mówić). Ta oryginalna odpowiedź pobudziła króla i cały jego orszak do śmiechu.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do wiadomości, iż zarząd depozytu na rok depozytalny od 1. Kwietnia 1845. aż dotąd 1846. r. u podpisanego Sądu w każdą środę o godzinie 10. przed południem odbywać się będzie. Tylko w ten dzień mogą być pieniądze do depozytu, na ręce depozytaryuszów Ur. Menzla i Schiracha Assessorów Sądu głównego, i Reinberga Rendanta depozytalnego płacone.

Przed zapłatą musi jednak wniosek do przyjęcia być zrobiony i rozkaz przyjęcia oczekiwany.

Międzychód dnia 1. Marca 1845. r.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Na przedmieściu Zawady pod Nr. 82. jest dom z ogrodem od 1. Kwietnia t. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w domu szkolnym na ulicy Wszystkich Świętych.

Dominium Śliwniki w powiecie Odolanowskim pod Ostrowem, ma do sprzedania maciór 100., skopów 200. do chowu zdolne, za których zdrowie zaręcza. Chęć kupna mających zaprasza, aby dopóki są w wełnie widziane i ugodzone być mogły, a po strzyży zaraz odebrane.

N. Niemojowski.

Dwa furgony z trykami zdrowemi, drabrowi nie uległemi, przybyły do Bazaru i przez nowe transporta aż do 15. Kwietnia świeżemi nadsyłkami ilość ich kompletowaną zostanie. W kassie Bazarowéj o warunkach bardzo umiarkowanych dowiedzieć się można.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. Marca 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	100¼	99¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	94½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99¾	—
Obligi miasta Berlina	3½	100¼	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	98½
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	—
» » dito	3½	98½	—
» » Pruss. Wschod.	3½	100¼	—
» » Pomorskie . . .	3½	100¼	99¾
» » March. Elek. i N.	3½	100⅝	100⅛
» » Szląskie	3½	—	99½
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	186	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	154½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	106½	105½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99¾	99¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	99¾	99¼
Drogi od rządu garantowane.	3½	96¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	159½	158½
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	125½	124½
» » dito *Lit. B.* .	—	116	115
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	134	—
» » Magdeb.-Halberst	4	—	111¾
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	120½	119½
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	142	—